Nr. 152 | [illegible] | Lwów, sobota 3 lipca 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSK[IEJ P]ARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

O program gospodarczo - skarbowy.

Powiększyć obrót pieniężny!
Nie powiększać bezrobocia!
Ściągnąć podatek majątkowy!

Senat przyjął prowizorjum budżetowe.

WARSZAWA. 1 lipca. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu senatu trwała w dalszym ciągu dyskusja nad prowizorjum budżetowem. Przemawiali senatorowie Adelman, Nowak, Krzyżanowski. Minister Klarner udzielił wyjaśnień taktycznych, co do rezolucji sen. Adelmana, że aczkolwiek formalna uchwała o odroczeniu pobierania 10 proc. od kar za zwłokę jeszcze nie zapadła, jednak minister podpisał dziś rozporządzenie, przyznające ulgi płatnikom, którzy uiszczą zaległość do 1 września.

Wobec tego sen. Adelman wycofał rezolucję, Po przemówieniach senatorów Hammerlinga i Ringla prowizorjum przyjęto bez zmian.

Przyjęto również rezolucję zaproponowaną przez komisję dotyczącą zmniejszenia opłat na paszporty zagraniczne do 100 zł. i uproszczonej procedury przy wydawaniu ulgowych paszportów.

Następnie senatorka Szebeko referowała o stanie szkolnictwa polskiego, na wychodztwie, przedkładając wniosek domagający się zabezpieczenia dzieciom polskim na wychodztwie oświaty w języku pol. Wniosek przytęto, poczem posiedzenie odroczono. — Senat zbiera się 11 lub 23 bm.

Obrady Sejmu.

WARSZAWA. 1 lipca. (tel. wł.). Marsz. Rataj zawiadomił dzisiaj izbę o wycofaniu przez rząd nowej serji proj. ustaw. P. Sochacki, komunista, prosi o uzupełnienie porządku dziennego wnioskiem w sprawie amnestji dla więźniów politycznych.

Prawica sprzeciwiła się temu wnioskowi.

Przystąpiono do ustawy o podatkach od lokali. W dyskusji zabierali głos p. Kozlowski ZLN. Sommerstein Koło żyd. i wiceminister Markowski, który się wypowiedział przeciw zgłoszonym poprawkom.

W głosowaniu przyjęto poprawkę pos. Puchałki, aby podatek pobierać od 1 sierpnia br., aby od tego podatku zwolnione były pomieszczenia dla dozorców, oraz poprawkę pos. Sommersteina o zniżenie kwoty podatku z 10—8 proc. i pos. Byrki i pos. tow. Diamanda o skreślenie art. 11, który nowelizuje ust. o rozbudowie miast w ten sposób, by nadwyżki pozostałe po pokryciu pozycji budowlanych były prz-yznane gminom jako pożyczki krótko terminowe. Ustawę przyjęto w 2-giem czytaniu.

Tow. Smulikowski omawia poprawki senatu do pragmatyki nauczyc. i oświadcza. że większość poprawek została uzgodniona przez stronnictwa na komisji. W głosowaniu przyjęto poprawkę przyznającą tytuł profesora dla nauczycieli o wyższem wykształceniu. Całą ustawę przyjęto, rozszerzając ją na województwo śląskie.

Pos. Langer Wyzwolenie, referował nowelę do ustawy o szkołach akademickich. — Chodzi o ponowne przedłużenie terminu dla studentów wszystkich wydziałów prócz filozoficznego, którzy rozpoczęli studja przed wrześniem 20 r. o przyznanie im prawa składania egzaminów końcowych według starego systemu studjów z ostatnim terminem 31 grudnia 1928 roku.

W tej kwestji zgłosil odpowiednią rezolucję tow. pos. Piotrowski.

Następnie omawiano poprawki do ust. o opłatach stemplowych, poczem przyjęto ustawę o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji oraz ust. karną skarbową.

Posiedzenie odroczono do poniedziałku godz. 3-cia. Na porządku dziennym następnego posiedzenia między innemi znajduje się pierwsze czytanie rządowego projektu zmiany konstytucji.

DALSZE ARESZTOWANIA SPISKOWCÓW W HISZPANJI.

PARYŻ, 1. lipca. (A. W.). „L'Humanite" donosi z granicy hiszpańskiej o wielkich aresztowaniach z powodu wykrycia spisku na Primo de Riverę. Aresztowano około 400 wojskowych, w tem b. ministra i przewodniczącego partji reformistów Alvareza. Cenzura zabrania podawać szczegółów o spisku.

—:::—

PLAN AKCJI BUDOWLANEJ.

WARSZAWA, 1. lipca. (A. W.). „Kurjer Czerwony" donosi, że w myśl zapowiedzi min. Klarnera o podjęciu akcji budowlanej, w pierwszym rzędzie nastąpi podjęcie budowy gmachów państwowych. Cała akcja robót publicznych ma spoczywać głównie na budownictwie.

—:::—

REDUKCJE W MIN. SPRAW WEWN.

WARSZAWA, 1. lipca. (A. W.). Minister spraw wewn. podpisał przeszło 50 zwolnień ze służby państwowej sił kancelaryjnych i referendarnych.

—:::—

TRZĘSIENIE ZIEMI W NIEMCZECH I KALIFORNJI.

WARSZAWA, 1. lipca. (A. W.). Donoszą z Niemiec o silnych wstrząsach ziemi koło jeziora Badeńskiego. Nad Renem szereg domów zostało poważnie uszkodzonych. W Karlsruhe odczuto w nocy silne trzęsienie ziemi. Gmach poczty i elektrownia zostały zarysowane. wskutek wstrząsu.

—:::—

LONDYN, 1. lipca. (Pat). „New Herald" donosi z Los Angelos, że w Kalifornji nastąpiło gwałtowne trzęsienie ziemi, które spowodowało zawalenie się paru budynków. Jedna osoba została zabita a kilkanaście rannych.

—:::—

PROLONGATA STANU WYJĄTKOWEGO W ANGLJI.

LONDYN, 1. lipca. (Pat). Izba gmin 278 głosami przeciw 119 przyjęła wniosek rozpoczęcia natychmiastowej dyskusji nad dekretem królewskim zapowiadającym prolongowanie obowiązującego w Anglji od dwóch miesięcy stanu wyjątkowego.

—:::—

WYŚCIG MIĘDZY SAMOLOTEM I GOŁĘBIAMI.

N. JORK, 1. lipca. (A. W.). Odbył się tu niezwykły wyścig między aeroplanem a gołębiami pocztowymi. Chociaż gołębie trzymały się linji bardziej prostej aeroplan przybył o trzy minuty wcześniej.

—:::—

KONGRES PANAMERYKAŃSKI.

MADRYT, 1. lipca. (Pat). Do dzienników donoszą z Panamy, że ostatnio odbył się tam kongres panamerykański, który między innymi powziął uchwałę zalecającą utworzenie Ligi Narodów amerykańskich.

—:::—

O program gospodarczo-skarbowy.

Powiększyć obrót pieniężny. — Nie powiększać bezrobocia! — Ściągnąć podatek majątkowy!

Przemówienie tow. Moraczewskiego w dyskusji nad prowizorjum budżetowem.

II.

KONIECZNOŚĆ POWIĘKSZENIA OBROTU PIENIĘŻNEGO.

Obrót pieniężny musimy powiększyć, nie sposób bowiem — uciec się do tego samego sposobu, do jakiego Austrja uciekła się w r. 1873, kiedy stała na drodze do bankructwa, trzeba się uciec do tej drogi, którą w nowszych czasach, a więc niedawno, Czesi poszli i której do tej pory używają ze skutkiem, a na którą myśmy nie chcieli pójść — mianowicie przez wypuszczenie biletów państwowych. Austrja miała bank emisyjny w r. 1873, który wypuszczał noty bankowe, tzw. banknoty. Austrja wypuściła więc ztw. Staatsnoten — noty państwowe. — Czesi nie wypuścili biletów bankowych — banknotów, tylko same bilety państwowe, to jest pieniądz bez pokrycia w złocie, opierając się jedynie na pokryciu towarowem i na pokryciu bankowem.

Wskutek tego Czesi nie obowiają się o swoją koronę przy odpowiednich zarządzeniach walutowych, przeprowadzanych z konsekwencją, o których mówiłem na początku.

Dlaczego nie użyć tego sposobu, dlaczego dopuszczać, żeby miljony rodzin ginęły z głodu wtedy, kiedy wobec zagranicy — wszyscy twierdzą, że jesteśmy bogatym krajem, że mamy wszelkiego rodzaju bogactwa u siebie. Dlaczego dopuszczać, żeby tylu ludzi ginęło z głodu, kiedy można uczyć się z doświadczenia innych krajów, a nie tylko Ameryki i Anglji.

Dlaczemy my musimy właśnie tam szukać rzeczoznawców, których rada nie będzie inna, jak tylko: szukajcie złota i opierajcie się na złocie. Ale skąd będzie złoto? Jak długo możemy trwać w tej nędzy i bezrobociu i czekać zmiłowania Bożego — czy z deszczem zacznie spadać złoto, czy wykupimy gdzie, czy skąd przyjdzie? Weszliśmy w jakieś zaczarowane koło — jakiś chochoł gra nam do tańca, a my w takt tej muzyki chochoła tańczymy, uwzględniając interesy tylko kapitałów i banków, nie patrząc na interes mas pracujących, na ich nędzę. Zamiast zabronić obrotu dolarami, wszystko jedno czy to p. Zamoyski będzie sprzedawał lasy na funty sterlingi, czy Łódź za dolary, czy Skawina cykorję za dolary. Zabronić tego. Robotnik dostaje zapłatę w wulgarnych złotych, a fabrykant bierze cenę w dolarach, więc jest zainteresowany, aby dolar stał wysoko, a złoty nisko.

Należy nie bać się wypuścić nawet biletów państwowych na cele produkcji. Mamy bilans płatniczy zagraniczny zrównoważony, a nawet mamy przewyżkę, więc odpowiedni czas do wydania zarządzeń walutowych. Konieczne jest takie zrównoważenie budżetu, ażeby nic z tych biletów państw. nie poszło na rzecz budżetu.

Przechodzę teraz do kwestji równowagi budżetu.

SPRAWA OGRANICZENIA WYDATKÓW.

Panom się wydaje, że równowagę budżetu da się osiągnąć tylko przez ograniczenie wydatków. Powiadacie: podwyższenie dochodów robi budżet nierealnym, ale realnym ma go robić ograniczenie wydatków. Weźmy ten problem pod uwagę. W budżecie mówią, jest 160, 170, inni powiadają 240 miljonów deficytu. Widzimy, że w budżecie za pierwsze 5 miesięcy istnieje rzeczywisty deficyt, wynoszący 72 miljony złotych, tak, jak nam na Komisji Budżetowej przedstawił w swoim sprawozdaniu p. min. skarbu. Gdybyśmy z tym deficytem mieli do czynienia w dalszym ciągu, to w ciągu drugich 5 miesięcy byłoby deficytu znowu 72 miljony, a w ciągu dwu miesięcy, ponieważ rok ma 12 miesięcy, deficyt by wzrósł do 172 miljonów.

170.000.000 zł. deficytu należałoby pokryć. W jaki sposób? Panowie powiadacie: ograniczyć wydatki. Co to znaczy ograniczyć wydatki o 170.000.000 złotych? z czego się składają wydatki budżetowe? Z wydatków osobowych i z wydatków rzeczowych. Co to są wydatki osobowe, wszyscy wiemy. Co są wydatki rzeczowe? Rzeczowe wydatki są to przeważnie różne zamówienia lub budynki, inwestycje. Jeżeli to są zamówienia zagraniczne, w takim razie obcięcie tych wydatków rzeczowych, dotyczących zamówień zagranicznych da oczywiście oszczędność w budżecie, nie wyślemy tych pieniędzy zagranicę. Niestety, przy wszystkich redukcjach budżetowych naszych wydatków — nikt nie mówi o tem, żeby zamówienia zagraniczne wstrzymać, ponieważ one polegają bądź to na umowach już dawniej zawartych, których nie można cofnąć, bądź to spowodowane są koniecznością zapłacenia czy to długów, czy procentów, których wstrzymać nie można. Więc redukcję budżetową odnieść tu można tylko do wydatków osobowych i do zakupów wewnątrz kraju, do wydatków rzeczowych, będących zakupami czy budowlami wewnątrz kraju. Przetłomaczywszy to na język realny jest to zwolnienie takiej liczby pracowników państwowych i zawieszenie pracy wewnątrz kraju dla takiej liczby robotników, żeby to razem dało oszczędność 170.000.000 zł rocznie. To się nazywa redukcja wydatków.

Jeżeli przetłomaczymy to na ilość ludzi, przyjdziemy do przekonania, że o 120.000 ilość bezrobotnych się powiększy, jeżeli sanacja budżetu będzie prowadzona w kierunku redukowania wydatków. Nie łudźcie się, panowie, że ta redukcja dotknie w większej mierze urzędników. Przez tę redukcję nie będzie ani o jednego starostę, ani o jednego wojewodę mniej, bo liczba starostw i województw nie zostanie zmieniona. Ten, kto sądzi, że przez to zmniejszy się liczba urzędników podatkowych, ten się łudzi, bo nie zostaną zredukowani urzędnicy podatkowi, których przy ciągłych zmianach ustaw podatkowych nie jest za dużo, raczej za mało. Nie znaczy to, oczywiście, żeby wogóle nie można było redukować. Mogę przytoczyć kilkanaście przykładów, jak w urzędach przez odpowiednią zmianę organizacji można zaoszczędzić jakieś 1 i pół tysiąca do dwuch tysięcy urzędników bez szkody dla organów państwowych.

Nie sądźcie, panowie, że redukcja wydatków dotknie w wielkiej mierze urzędników. Ona dotknie przedewszystkiem robotników. I wszyscy mają przedewszystkiem apetyt na pracowników kolejowych, których, powiadają, że jest za dużo o 40, 50 tys. To dotknie robotników z przedsiębiorstw państwowych, których się poredukuje i powie: wy nie funkcjonujcie, zmniejszcie liczbę swoich ludzi. Tylko w ten sposób można dojść do globalnej cyfry 170 miljonów zł. oszczędności. Skasuje się zamówienia i wskutek tego zostaną zamknięte fabryki: Parowóz, Pocisk, Cegielski, Zieleniewski, Zakłady Starachowice i Ostrowieckie. Parowóz wyrzuci 2 tys. ludzi, Pocisk 5 tys. ludzi itd. itd. To będzie skutek redukcji wydatków budżetowych, czyli do tych 300 tysięcy robotników przemysłowych bezrobotnych dorzuci się jeszcze co najmniej 100 tysięcy bezrobotnych. I panowie będą zadowoleni, że budżet jest zrównoważony, ale Państwo pęknie i nie wytrzyma tej równowagi budżetowej. I dlatego, nie zamykając oczu na oszczędności budżetowe, należy sobie powiedzieć, że musimy mieć kilka lat stałego pieniądza, musimy mieć takie ożywienie życia gospodarczego, żeby zmniejszona liczba pracowników państwowych mogła znaleźć — miejsce w przemyśle, czy rolnictwie, a nie poszła na karb funduszu dla bezrobotnych.

POTRZEBNE SĄ WIĘKSZE DOCHODY. PODATEK MAJĄTKOWY.

Dlatego, proszę panów, musi się budżet równoważyć przedewszystkiem przez szukanie większych dochodów, przez szukanie źródeł dochodu. I oto z przerażeniem słyszałem na Komisji, jak min. skarbu, nietylko o sobie mówił to, ale mówił o wszystkich poprzednich ministrach, a podczas pobytu mego w Rządzie również to widziałem jak każdy minister skarbu, przed pierwszym łamie sobie głowę, skąd weźmie 10 czy 5 miljonów złotych na wypłaty pracownikom. Jeśli my ten deficyt 72 milj. złotych łataliśmy, pożyczając w Banku Gosp. Kraj. kilkanaście miljonów złotych, w PKO. kilkanaście miljonów złotych, jak się co miesiąc pożyczało w Banku po 2, po 3 milj. ażeby uzbierać sumę potrzebną na konieczności państwowe, to tego nie można nazwać gospodarką, to musi się źle skończyć. A przecież jest ustawa, która wśród okalsków Izby była uchwalona, o której się mówiło tak niemal, jak o Konstytucji 3 maja, że to jest święto narodowe. Kiedy się uchwalało podatek majątkowy, a Rząd domagał się 600 miljonów, damy miljard. — Znaj pana. Ale jak przyszło do płacenia, to powiedziano: my biedni, nie mamy.

730 miljonów z tego podatku jest niezapłaconych, a tymczasem minister Państwa 30-miljonowego idzie od banku do banku i prosi: może jeszcze miljon dostanę, albo dwa miljony, albo trzy!

Jeżeli widzę dziś szukanie, jak pokryć tych 160 czy 170 miljonów deficytu w tym roku, to powiadam: wziąć 160 czy 170 milj. podatku majątkowego. Na to p. Kwiatkowski powie mi: wy ciągle walicie podatki na te 330.000 osób, płacących podatki bezpośrednie, co robi reszta? A skąd się bierze ten dochód tych 330.000 i możność zapłacenia tych podatków bezpośrednich? Czy tych 330.000 ludzi tylko ze swojej pracy ma majątek, czy też może przypadkiem z pracy robotników. Zdaje mi się, że pan przesadza, jeżeli pan myśli, że to jest tylko ich osobisty dochód, że nie pracuje na nich kilka miljonów ludzi, przecież na ten dochód pracuje cała reszta ludności polskiej. Nie widziałem człowieka, któryby pracą osobistą zrobił wielki majątek. A więc trzeba pewien procent tego majątku w ciężkich czasach Państwu dać na ofiarę. Ojczyźnie dać. Państwu na potrzeby, jak to mówiło się w 1923 roku w listopadzie. Weksel podpisany i trzeba go płacić. Podatek majątkowy w tym roku powinien być przyjęty nie w kwocie 60 miljonów złotych, ale powiększony o 150 miljonów, w tym roku powinno być ściągnięte 220 miljonów.

Panowie powiadacie, że nie da się ściągnąć go; chcę o tem właśnie mówić. (Przerywania). Żadnego bezrobotnego przez to nie przybędzie, proszę się uspokoić. Podatek może być w ciągu miesiąca ściągnięty. Wcale nie mam cudotwórczych „hokus-pokus". Żadnych cudów nie proponuję. Tylko zrobimy takie proste ogłoszenie, że każdy podatnik podatku majątkowego, który nie ma pieniędzy na zapłacenie tego podatku gotówką, dostaje w Banku Gosp. Kraj. kredyt na 6 proc. Pieniędzy nie dostaje do rąk, tylko daje weksel, tam go przyjmują, a pieniądze idą do Skarbu Państwa. Zostanie jako obciążenie kwota 220 milj. na 6 proc., a pieniądze weźmie się z druku biletów państwowych. Procenty opłacają podatnicy. — Tych 220 milj. w tym roku nie będzie stanowiło nawet 3 proc. ich majątku. A więc podatek jest doskonale zabezpieczony.

POWIĘKSZYĆ BUDŻET ROBÓT PUBLICZNYCH.

Mając możność zrównoważenia budżetu na podstawie istniejących ustaw, mając bilans płatniczy aktywny, domagamy się od Rządu, żeby wydał odpowiednie zarządzenie walutowe i żeby na tej podstawie przystąpił do wypuszczenia biletów skarbowych, a zanim to nastąpi — aby dać pracę bezrobotnym, należy w tem prowizorjum budżetowem podnieść wydatki na roboty publiczne o 10 miljonów złotych miesięcznie, czyli o 30 miljonów złotych.

W myśl tych wywodów postawimy przy odpowiednich artykułach odpowiednie poprawki i odpowiednie wnioski.

Historja pewnej pożyczki,

„Kurjer Poranny“ otrzymał z Medjolanu korespondencję, z której się dowiadujemy, z jakich to błahych przyczyn Polska nie otrzymała w tych ciężkich czasach pożyczki w wysokości 10 miljonów dolarów.

W liście tym czytamy m. in.:

Z punktu widzenia obowiązku publicznego musimy przypomnieć fakt mało znany, a jednak dla ówczesnych warunków poprzedniego „reżymu gospodarczego Polski“ niesłychanie znamienny.

W ciągu stycznia zagraniczna pożyczka dla Polski w wysokości 10 miljonów dolarów była niemal zrealizowana. Realizował ją na terenie włoskim specjalny wysłannik ówczesnego ministra skarbu Zdziechowskiego, obecny minister skarbu, p. Klarner. — Wśród czynników oficjalnych, omawiających tę pożyczkę znajdował się ówczesny poseł w Rzymie p. August Zaleski. W połowie lutego brakowało już tylko kilku drobnych formalności dla ukończenia całej tranzakcji. Ale tu niespodziewanie wynikła przeszkoda, zrodzona przez *partyjne wewnętrzne kombinacyjki*. Wyznaczony na następcę p. Zaleskiego w Rzymie poseł Kozicki nie mógł doczekać się swego wyjazdu do Rzymu. Termin ostateczny opuszczenia przez p. Zaleskiego Włoch ustanowiony został na 15-go lutego. P. Kozicki denerwował się, że znienawidzony przez niego poseł Zaleski (pod którego stanowiskiem p. Kozicki od półtora roku już kopał dołki, ażeby sam zająć jego miejsce), wszystko przeprowadzi i że zasługa uzyskania pożyczki spadnie właśnie na p. Zaleskiego.

Grupa finansistów, z którą atraktowano, pragnęła jednak skończyć całą tranzakcję z ludźmi, którzy znali przebieg sprawy. P. Klarner wysyłał telegram za telegramem do ówczesnego ministra skarbu Zdziechowskiego z prośbą o odroczenie na dwa lub tydzień wyjazdu posła Zaleskiego z Włoch. Ale p. Kozicki i jego partja czuwali w Warszawie. Wywierali presję na ministra spraw zagranicznych, żeby nareszcie odwołano posła Zaleskiego.

Poseł Zaleski Włochy opuścił. Tranzakcji nie podpisano, a skoro p. Kozicki przybył do Rzymu, okazało się, że zwłoka, która powstała z powodu braku oficjalnego reprezentanta Polski, który by sprawę mógł dokończyć, stała się dla naszej pożyczki fatalna. W międzyczasie nastąpiła realizacja i przerachowanie długów włoskich z Ameryką i Anglją i wypływające stąd pewne zobowiązania dla Włoch. Minister Volpi wydał szereg przepisów, ograniczających wolność tranzakcji banków prywatnych w zakresie pożyczek zagranicznych. To, co faktycznie było przez p. Klarnera i p. Zaleskiego przygotowane i dojrzało do podpisu w pierwszej połowie lutego, na początku marca stało się już niemożliwem z powodu wprowadzenia nowych przepisów. Moment korzystny dobrze wybrany został zmarnowany. Poseł Zaleski, wbrew interesowi Państwa, musiał Włochy opuścić; znaglały go do tego kategoryczne depesze wymuszone na ministerjum spraw zagranicznych przez nowo-mianowanego posła Kozickiego, który tak, jak drogą targów partyjnych wymusił dla siebie poselstwo w Rzymie, tak też przez żądanie najszybszego odwołania posła Zaleskiego i wysłania jego samego do Rzymu, przez ten nieustępliwy pośpiech, rozbił rokowania o pożyczkę.

Nowy rząd francuski

przedstawia się, zostaje chłodno przyjęty i otrzymuje solenne votum zaufania.

Z Paryża donoszą pod datą 29. czerwca: Izba wyraziła dziś nowemu gabinetowi Briand - Cailaux **zaufanie** 292 głosami przeciw 130.

Posiedzenie Izby odbyło się przy pełnych ławach i gęsto obsadzonych trybunach.

Prezydent ministrów zabrał głos w sprawie deklaracji rządu. Najwięcej miejsca zajęły sprawy finansowe. Oświadczywszy, że wszelkie rozważania polityczne winny ustąpić na plan drugi, czego dowodzi skład gabinetu, omówił Briand szczegóły projektów finansowych. Międzynarodowa pomoc będzie pożyteczna, pod warunkiem, że Francja zachowa suwerenność. Przy końcu swych wywodów określił Briand położenie **międzynarodowe** Francji jako korzystne i oświadczył się za rozszerzeniem umów z rozmaitemi państwami Europy w duchu Ligi Narodów. Należy przyspieszyć głosowanie nad reformą prawa wyborczego. Zresztą polityka rządu będzie takasama jak gabinetu ostatniego.

Oświadczenie rządu zostało chłodno przyjęte tak w Izbie jak i w Senacie, gdzie minister sprawiedliwości Laval je odczytał. Na wniosek premiera odroczono dyskusję nad wniesionemi interpelacjami do wtorku, poczem wyrażano rządowi zaufanie.

Socjaliści oraz większość Unji republikańskiej wstrzymali się od głosowania.

Głosy prasy.

Sprawa rozwiązania Sejmu. — „Masonerja w Polsce“. — Bankructwo nacjonalizmu w Czechach — Upadek świata kapitalistycznego.

G. Daniłowski, wybitny pisarz polski zabiera głos na łamach „Kurjera Porannego“ w sprawie obecnego Sejmu:

„Istnienie tego Sejmu podrywa wiarę w parlamentaryzm wogóle, w coraz szerszych warstwach budzi się tęsknota do silnej władzy. Jest to fakt niezbity. Jakby naród wyszedł na tej silnej władzy, tego nie wiem, ale że Sejm potęguje rozpęd w tym kierunku, to nie ulega wątpliwości.

To też Sejm po uchwaleniu budżetu i uprawnień dla prezydenta powinien zawiesić swą działalność, oczekując chwili kiedy prezydent go rozwiąże“.

*

„Gazeta Warszawska Poranna“ zachwyca się broszurą, wydaną przez jakiegoś faszystę polskiego, w której jegomość ten „dowodzi“, że Piłsudski działa i pozostaje pod wpływem masonerji, co więcej pod wpływem jej pozostaje cała lewica polska:

„W każdym bądź razie według autora, p. Piłsudski i rząd obecny mają oparcie w organizacji masońskiej, Polska zaś posiada rządy masonerji, rządy sanacji moralnej, rządy tolerowania i propagowania kłamstw i oszczerstw w masońskiej prasie, a konfiskowania i prześladowania prawdy w prasie narodowej“.

*

Nacjonalizm i jego hasła zbankrutowały obecnie w Czechach. Nacjonaliści czescy działali zawsze w tym kierunku, by do współpracy państwowej nie dopuścić mniejszości narodowych. Obecnie okazuje się w Czechach konieczność pozyskania Niemców dla współpracy.

„Nowa Reforma“ pisze w tej sprawie:

„Przed ostatecznem porzuceniem nacjonalistycznej zasady, że Czechosłowacją mogą rządzić tylko Czesi i Słowacy stronnictwa prawicowe usiłują jeszcze bronić się. Myśl kolaboracji z Niemcami zdobywa coraz więcej zwolenników. W nieniedawnym zaś swoim interwiewie wyraził ją dobitnie nie kto inny, jak sam prezydent Masaryk“.

*

„Słowo Polskie“ roniąc łzy nad „ginącym światem“ międzynarodowej burżuazji stwierdza ze smutkiem fakt, że na świecie coś się zmieniło i nieustannie zmienia. Zbawienie w uratowaniu świata od upadku dopatruje się w faszyźmie, który pan Dmowski bezskutecznie usiłuje transplantować z Włoch do Polski:

„Ginie ten świat uderzony śmiertelnie czasu wojny a dogorywający dziś w strajkach chronicznych, kryzysach finansowych, przesileniach parlamentarnych, zamachach, rokoszach i spiskach. Ginie we wszystkich niemal państwach europejskich“.

Beznadziejność „Słowa Polskiego“ jest niemocą całego bogojczyźnianego obozu.

Sprawa przedłużenia dnia roboczego w Anglji.

W Izbie niższej rozpoczęła się dnia 28. czerwca debata, obliczona na dwa dni, nad projektem rządowym, który umożliwić chce przedłużenie dnia roboczego w górnictwie z 7 na 8 godzin na lat pięć w drodze dobrowolnej umowy. Po zapewnieniu i podkreśleniu ze strony ministra pracy, że ustawa ma być wyjątkową jedynie dla górnictwa a nie bynajmniej pierwszym krokiem do ogólnego przedłużenia czasu pracy, **Walsh** imieniem Partji Pracy uzasadniał wniosek, stwierdzający, że rząd popiera jednostronnie żądania pracodawców. Ustawa, mówi całej wniosek, pomnożyłby tylko trudności w górnictwie węglewem, pogłębiłby konflikt i przedłużyłby jego trwanie.

Izba przez cały tydzień zajęta będzie konfliktem węglowym, gdyż wszystkie sprawy porządku dziennego w jakiś sposób związane są z tym konfliktem. I tak w środę i czwartek na porządku dziennym stoi drugie czytanie sprawy przedłużenia dnia roboczego z 7 na 8 godzin. W piątek zaś rząd wniesie o przedłużenie ważności „nadzwyczajnych środków“ wprowadzonych w czasie strejku, jeszcze o jeden miesiąc.

Biały terror w Hiszpanji.

Według wiadomości z Madrytu prasa nie przynosi ani jednego słówka o aresztowaniach i wypadkach ostatnich. W Barcelonie i Walencji żołnierze odmówili posłuszeństwa. Teraz porządek zdaje się przywrócony. W nocy z piątku na sobotę ulice były pod dozorem policji i tajnej policji, bo obawiano się zamachu ze strony jednego z pułków. Ale noc upłynęła bez wydarzeń podobnych i ruch przewrotowy został zdaje się zatrzymany.

Odezwa generałów Weylera i Aguilery do narodu hiszpańskiego, armji i marynarki, stwierdza, że dyktatura Primy ustanowiona została nietylko bez zgody narodu, ale nawet bez współudziału wojska. Lud zaś milczał tylko dlatego, że mówiono mu, że rząd dyktatury trwać będzie tylko krótko i konstytucja niedługo pozostawać będzie w zawieszeniu.

Dzisiaj po trzech latach została zdemaskowana dyktatura wojskowa. Po krótkim stanie wyjątkowym zostanie przywrócona konstytucja i parlament.

„Wścieklizna“ i „ilszczyzna“.

Wojujący endek wiceprezydent Warszawy dr. Konrad Ilski popisuje się często, podczas rozmaitych oficjalnych przyjęć i w wystąpieniach swych nigdy nie zachowuje koniecznego na takiem stanowisku umiaru. Tak było i onegdaj na zjeździe rzemieślników, który właśnie odbywa się w Warszawie. P. Ilski wystąpieniem swem sprowokował awanturę, tak, że nawet „Echo warszawskie“, organ Piastowców przygania mu to w sposób ostry.

„Echo“ pisze:

P. wiceprezydent miasta Warszawy w godzinnej mowie oświetlał dosadnie wypadki majowe, obrzucając ich uczestników najordynarniejszemi inwektywami, wobec czego część zebranych zażądała od p. Ilskiego przerwania mowy, przyczem o mały włos nie doszło do czynnej zniewagi.

Mimo to, p. Ilski nie przerwał swego przemówienia i całą złość skupił na nieobecnych mówcach opozycyjnych, nazywając ich: „warszawskimi łobuzami“ i t. d., co również spotkało się z gorącym sprzeciwem zebranych, z których część opuściła zebranie na znak protestu.

Następnie przemawiał p. Rudnicki, który pod adresem opozycji rzucał również epitety: „bolszewicy i agitatorzy Piłsudskiego“.

Oto jakiemi metodami walczy się ze swoimi przeciwnikami!

Część rzemieślników warszawskich nosi się z zamiarem wysłania delegacji do Prezesa Rady Miejskiej i domagania się ustąpienia „wściekłego“ wiceprezydenta z prezydjum Magistratu.

„Echo“ określa te wystąpienia niepoczytalnych agitatorów mianem „wścieklizna“ i „ilszczyzna“.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 2 lipca

Opłaty za abonament telefonów lwowskich. Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie (ul. Wałowa 9) komunikuje, że przyjmuje należności za abonament telefonów codziennie w godzinach kasowych tj. od 8½ rano do 1 ej w południe. 525—

—:::—

PREZES LWOWSKIEJ DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW Inż. Kazimierz Dutczyński rozpoczął z dniem 1. lipca urlop wypoczynkowy. Na czas jego nieobecności obejmie kierownictwo Dyrekcji Poczt i Telegrafów Naczelnik Wydziału p. Karol Köhler.

PRZYJĘCIA DO KORPUSU KADETÓW WE LWOWIE. Termin wnoszenia podań o przyjęcie do Korpusu Kadetów Nr. 1 we Lwowie, upływa dnia 10-go lipca b. r. — Przyjmuje się zasadniczo na podstawie egzaminów konkursowych tylko do klasy 1. — (IV. gimnazjum matematyczno - przyrodn.) uczniów z ukończoną klasą III. gimn., wyjątkowo w miarę wolnego miejsca, także do klasy 2. (V.).

O warunki przyjęcia należy zwracać się do Komendy Korpusu Kadetów. — Miejsc wolnych na rok szkolny 1926/27 jest w klasie IV — 75, w klasie V — 15. — Termin egzaminów konkursowych pod koniec sierpnia.

„PAN PROFESOR" JAKO PRZEDSIĘBIORCA. P. Marjan Zawojski, bardzo przedsiębiorczy „profesor" akademji handlowej, otworzył w swoim czasie pod szumnym tytułem „Polskie Towarzystwo kin oświatowych" przedsiębiorstwo. Treść jednak nie odpowiadała tytułowi, fotografowano jedynie dzieci w szkołach na prowincji. Obecnie, gdy się rok szkolny skończył, „pan profesor" zapomniał swemu personalowi wyrównać należne płace i ulotnił się. Również i swej gospodyni pozostał dłużnym 200 złotych.

Wobec tego personal udał się na policję z prośbą o wyszukanie tego „przedsiębiorcy".

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 9.60, przekazy na Nowy Jork 9.70 zł. przy dalszej tendencji zniżkowej.

KRWAWE WIDMA 1918 ROKU. W drugiej połowie listopada 1918 r. czterej Polacy szli z Żółkwi do Lwowa. W Doroszowie Wielkim przytrzymała ich patrol złożona z miejscowych chłopów, poczem odprowadzono ich do komendanta miejscowej milicji Michała Smahy. Trzech z nich wypuszczono w dalszą drogę, przy czwartym zaś znaleziono orzełka polskiego i tego skazał Smaha na karę śmierci. Zbiry zmasakrowali nieszczęsnego kolbami i szablami, wkońcu dobito go strzałem karabinowym oddanym w głowę. Jurko Dołhaniuk zdarł z trupa bluzę, którą sprzedał za 100 kor. Zwłoki pogrzebano następnie na cmentarzu cholerycznym.

Współuczestnicy tej zbrodni Smaha, N. Kunyn i Andrzej Grab zbiegli następnie do Rosji. Dopiero 17. ub. m. policja zdołała ująć Smahę, który wrócił z powrotem z bolszewji. W śledztwie ustalono, że Wasyl orys, Dmytro Soroka, Wasyl i Michał Martynowie, oraz Michał Dżura brali udział w tej zbrodni. Policja aresztowała wszystkich wymienionych i odstawiła do sądu.

TRAGICZNY ZGON NA DWORCU GŁÓWNYM. 49-letni Adolf Pelz, stolarz kolejowy, zam. przy ul. Trauguta l. 22, wczoraj po godzinie 3 popołudniu przechodził torem kolejowym w celu skrócenia sobie drogi do domu. W tym czasie szybująca lokomotywa potrąciła wagony, z których jeden ugodził zderzakami Pelza tak silnie, że nieszczęsny padł trupem na miejscu.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz Pogotowia rat. stwierdził, iż tragicznie zmarły doznał złamania żebra i pęknięcia czaszki. Zwłoki ofiary wypadku odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

SAMOBÓJSTWO CZY PRZYPADKOWE ZATRUCIE. W ub. środę po godzinie 9-tej wieczór znaleziono leżącego na chodniku obok hotelu krakowskiego mężczyznę w stanie nieprzytomnym, którego Pogotowie rat. odwiozło do szpitala. Okazało się, że był to N. Przybylski, współwłaściciel droguerji przy ul. Łyczakowskiej pod l. 15, który prawdopodobnie zatruł się jakimś płynem. Desperat zmarł wkrótce potem w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

W zagadkowej tej sprawie przeprowadza komisarjat IV P. P. dochodzenie.

Jak łupiono gości w „Kawiarni amerykańskiej".

Wczoraj podawaliśmy o aresztowaniu Grüssa, właściciela wspomnianej kawiarni i trzech jego kasjerek. Wczoraj zgłosiło się w policji dwóch świadków, którzy złożyli obciążające zeznania przeciw aresztowanemu.

Jeden z nich przemysłowiec Karol W. zeznał, że gdy zjawił się jaki gość w tej norze rozpusty Grüss zaprowadzał go do separatki i tu opiekowały się nim przyjaciółka G. Dorka Reizes i inne kobiety. Do separatek nie dawano nigdy piwa, tylko wino i miód. Za flaszkę tego miodu liczono 32 zł. Gdy gość był nieco podchmielony, wówczas personal tej kawiarni wypijał wszelkie trunki, oraz zjadano wszystkie zadysponowane potrawy na koszt naiwnego lowelasa. Następnie podsuwano do szeregu puste flaszki,

jako rzekomo wypite przez gościa.

Przemysłowiec ów był 3 do 4 razy w tej kawiarni i pewnego razu wystawiono mu rachunek na kwotę 180 zł. Słyszał on pewnego razu jak Grüss zachęcał do kradzieży swe kasjerki. Tego też wieczora skradziono W. papierośnicę srebrną, którą następnie z trudem po awanturze odzyskał od jednej z kasjerek.

W grudniu ub. roku

skradziono mu 317 zł.

które przepadły na wieki.

Drugi świadek Aleksander H. zeznał w policji, że w tej norze bawił pewnej nocy w lipcu ub. r. Zastał tam wówczas dwóch notowanych złodziei, którzy mu skradli portfel, zawierający 70 dolarów i 50 złotych. Poszkodowany podejrzywa, iż Grüss nadał im tę kradzież.

Śledztwo w tej sprawie trwa w dalszym ciągu.

Z sali sądowej.

ZUCHWAŁA SZAJKA ZŁODZIEJI PRZED SĄDEM.

Mieczysław Kochan, Władysław Oleszczuk, Józef Sobieha i Marja Schiller stanęli wczoraj przed trybunałem wyrokującym, jako oskarżeni o dokonanie 12 kradzieży. Ostatni z nich oskarżona była tylko o współwinę, gdyż nabywała skradzione rzeczy. Kradzieży dokonywali oskarżeni w zuchwały sposób, często teroryzując swe ofiary rewolwerami, przyczem twarze zasłaniali maskami. W podobny sposób dokonano włamania w jesieni 1924 r. w Domu Techników, gdzie okradziono nocujących tam robotników.

Po dwudniowej rozprawie został zasądzony Oleszczuk na 3, Kochan i Sobieha po 2, zaś Schiller na 6 tygodni więzienia.

Trybunałowi przewodniczył r. Hoszowski, bronili dr. Kibitz, i dr. Holender.

—:::—

8 UKRAIŃCÓW SKAZANO NA 35 LAT WIĘZIENIA.

Wczoraj wieczorem zapadł ostatecznie wyrok w sprawie 12 oskarżonych Ukraińców. Przysięgli potwierdzili pytania w kierunku zbrodni zdrady głównej, popełnionej przez 8-miu oskarżonych, oraz zbrodni zabójstwa, rabunków i kradzieży.

Najwyższą karę wymierzono Dmytrowi Dubaniewiczowi, gdyż skazano go na 8 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo policjanta. Mikołaj Bihun został skazany na 6 lat więzienia za napad rabunkowy dokonany na pocztę w Kałuszu. Iwana Pasławskiego zasądzono na 5 lat, Mikołaja Jasińskiego na 4, braci Jarosława i Romana Baranowskich, Andrzeja Ołyńskiego, oraz Antoniego Medwidia skazano po 3 lata ciężkiego więzienia.

Czterech oskarżonych W. Łupula, W. Szumskiego, M. Kowalyśka i Antoniego Stefaniszyna uwolniono od winy i kary.

Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności od wyroku i wysokiego wymiaru kary.

Z Rady miejskiej

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej omawiano sprawę pokrycia niedoboru, spowodowanego zniesieniem opłat akcyzowych. Akcyza bowiem przynosiła rocznie 800 tys. złotych dochodów finansom miasta. Ażeby pokryć ten niedobór uchwalono podwyższyć opłaty mytowe (kopytkowe), tak, żeby przynosiły 200 tys. złotych rocznie więcej niż obecnie. Dotychczas opłaty te przynosiły 300 tys. zł.

Pozatem postanowiono podwyższyć opłaty sanitarno-weterynaryjne, za oględziny bydła i mięsa, w wysokości odpowiedniej, aby ta podwyżka wraz z mytem uzupełniła niedobór w dochodach miejskich, spowodowany przez zniesienie akcyzy.

—:::—

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Z otwartego mieszkania Agnieszki Chowaniowej przy ul. Technickiej skradziono portfel, zawierający 703 zł.

W ul. Gródeckiej skradziono A. Schmidtowi portfel, zawierający 30 zł. i dokumenty.

Zygmunta Norberta Stengla aresztowała policja za kradzież 30 kg. mydła, z wozu stojącego na pl. Gołuchowskich, na szkodę M. Schleidera z Bóbrki.

ARESZTY POLICYJNE FILJĄ RZĄDOWYCH SZPITALI. W krzakach na Górze Stracenia znalazła w nocy patrol policyjna śpiącą 22-letnią Marję Olesiuk. O. zeznała, że jest chorą na lues i przybyła z Kurowiec do szpitala we Lwowie, aby się poddać leczeniu. Do szpitala jednak jej nie przyjęto, wobec tego spała pod gołem niebem, nie mając pieniędzy na opłacenie hotelu.

Na ulicy przytrzymano wałęsającego się Seliga Weintrauba, umysłowo chorego, którego nie chciano przyjąć do szpitala w Kulparkowie. Tak Olesiuk, jakoteż Weintraub umieszczeni zostali w aresztach policyjnych.

Fakta podane dosadnie ilustrują jak straszliwe są następstwa akcji oszczędnościowej stosowanej przez rząd w budżetach szpitalnych.

—:::—

ZERWANIE ROKOWAŃ FRANCUSKO-SOWIECKICH.

PARYŻ, 1. lipca. (A. W.). „Petit Parisien" donosi o zerwaniu rokowań francusko - sowieckich. W żadnych z punktów programu konferencji nie doszło do porozumienia. W najbliższym czasie delegacja sowiecka wróci do Moskwy. Ze strony sowieckiej zapowiadają, iż rokowania zostaną podjęte we wrześniu lub październiku.

Różne.

PAJĄK PTASZNIK.

Olbrzymie te pająki zamieszkują gorące kraje wschodniej i zachodniej półkuli. Długość ciała bez nóg wynosi około 6 cm. Całe ciało pokryte jest długiemi, rudemi włosami. Włosy te posiadają dziwną własność: dostawszy się do skóry, wywołują nieznośne pieczenie i ból dotkliwy, trwający kilka godzin. Groźną broń ich stanowią szczękonóża, zaopatrzone potężnym szponem, zawierającym niebezpieczny jad. Ptasznik, polujący na rozmaite owady, drobne ptaszki, a nawet na żaby i jaszczurki, odznacza się wielką żarłocznością i zuchwałością. Przyrodnik francuski Andre mówi, że bawiąc raz w Andach Nowej Grenady obserwował małego kolibra, siedzącego na gałązce krzewu pieprzowego. Nagle olbrzymi ptasznik rzucił się na kolibra i pochwycił go za gardło. Andre przybiegł na pomoc ptaszkowi, lecz w tejże chwili pająk puścił swą zdobycz, skoczył przyrodnikowi do twarzy i ukąsił w szyję z lewej strony.

Ukąszenie ptasznika jest bardzo bolesne i niebezpieczne, a ślad z niego pozostaje na całe życie.

Ze sportu.

„Rewja ciężkiej atletyki i boksu". W dniach 3. i 4. lipca br. (sobota i niedziela) rozegrają się na arenie cyrku przy ul. Kopernika wielkie zawody bokserskie oraz turniej zapaśniczy i dźwigania ciężarów o mistrzowstwo okręgu lwowskiego na rok 1926.

W zawodach biorą udział: Związek podof. rez sekcja bokserska W. D. Ż. K. S. Hasmonea i l. L. K. C. A. im. Zbyszka Cyganiewicza, ogółem przeszło 50-ciu zawodników.

Ze względu na wielkie zainteresowanie, jakie budzą wspomniane zawody, dla uniknięcia ścisku przedsprzedaż biletów odbywa się w „Maratonie" przy ul. Akademickiej l. 22.

Szczegóły katastrofy pod Kowlem.

O strasznym wybuchu granatu pod Kowlem, DOK. w Lublinie podaje następujące szczegóły:

45 pp. piechoty, stacjonowany stale w Równem wyruszył na ćwiczenia w okolicę Kowla do letniego obozu ćwiczebnego, Towarsku nad Stochodem. Dn. 29 bm. jedna z kompanji tego pułku odpoczywała na kocie 188-ym kolo Zajęczówki. Ze strony wzgórza tego maszerowała druga kompanja pod dowództwem kap. Milosowskiego. Jeden z żołnierzy kompanji, zobaczywszy wystający z ziemi granat kalibru 180 mm. począł manipulować koło niego. W czasie tych manipulacji żołnierz odkręcając t. zw. zegar, spowodował wybuch, który zmiótł formalnie cały oddział. Ogromną liczbę ofiar można wyjaśnić skupieniem w tem miejscu całej kompanji, która maszerowała w szyku zwartym. Granat ten pochodzi prawdopodobnie z czasów wojny światowej. W tych okolicach toczyły się w latach 1915 i 16 walki wszystkich trzech brygad legjonów. Na miejsce katastrofy wyjechała komisja śledcza z prokuratorem sądu wojskowego.

—:::—

Francję chcą ratować głodówką.

Francja wskutek olbrzymich, ponownych wydatków na wojnę w Marokko i egoizmu kapitału, który wszędzie jest jednakowy popadła w położenie bardzo ciężkie. Wydźwignąć ją chce z tego położenia obecny minister skarbu Caillaux, który zaleca — jako jedyny środek ratunku — poskromienie apetytów — to jest poprostu częściowe głodowanie. Tym pomysłem kapitalistycznego ministra zachwycił się niejaki dr. Erazm Vallot, który afiszami powołuje naród francuski do zaciśnięcia pasa.

— Obywatele! — pisze znakomity radca. Jedyny sposób na uratowanie drogiej ojczyzny, to głodówka.

Jeśli tylko 25 miljonów Francuzów przeprowadzi raz tygodniowo ścisły post, skarb państwa wróci do równowagi.

Post 25 miljonów obywateli przerachowany bardzo skromnie po 4 franki na osobę, daje 100 miljonów tygodniowo oszczędności.

W ciągu roku zbierze się z górą miljard i klęska zażegnana.

Pod względem zdrowotnym zyska zaś Francja znacznie więcej.

Głodówka usunie wiele chorób powstałych z opychania żołądka i wzmoże energję obżartuchów.

Głodujcie więc, a będziecie szczęśliwi!

Austrja także w przededniu swego upadku zmuszała do głodowania i umarła. Nie tędy droga do ratowania państwa. U nas połowa ludności przymusowo głoduje a to jest największa klęska nasza. Gdyby ludzie mieli środki na kupowanie produktów w kraju wytwarzanych, przyczynili by się do wzrostu bogactwa powszechnego. Tak u nas jak i we Francji.

—:::—

Rewelacje gen. St. Hallera.

Minister—komedjant robi z tragicznej chwili tragi-farsę.

Gen. Haller przedstawia w dalszym swym opisie wydarzeń warszawskich moment opuszczenia Belwederu przez prez. Wojciechowskiego i rząd ówczesny. Scenę tę uważa gen. Haller za wysoce dramatyczną — nam się ta scena, pomimo, że chwila była istotnie tragiczna, wydaje tragikomiczna, dzięki zaaranżowaniu jej przez b. min. gen. Malczewskiego, który odegrał w tem wszystkiem niesmaczną komedję! I to w takiej chwili!

Pozatem jak z dalszych wynurzeń gen. Hallera wnioskować można, najmądrzejszy w tem towarzystwie był St. Grabski, który sprzeciwiał się wszelkim dalszym próbom oporu.

Oto urywki z ostatniego artykułu gen. Hallera.

Pułk. Anders, dowiedziawszy się o rozkazie p. Prezydenta do pozostania w Belwederze, zaczął jeszcze raz wymownie przekonywać, że się potrafimy na Wilanów przedostać. Przybyłem dopiero pod koniec tej sceny i słyszałem jeszcze, jak pułk. Anders mówił, że się wprawdzie nieprzyjacielowi na rozkaz poddać można, ale nigdy buntownikom i że dla żołnierza nie pozostaje w tym wypadku nic innego jak umrzeć. Na to p. Prezydent Rzeczypospolitej powrócił do pierwszej koncepcji i dał rozkaz do wycofania się na Wilanów.

Teraz nastąpiła scena wysoce dramatyczna. Zeszliśmy do westibulu, ministrowie stali na schodach, a my na dole. Nastrój był bardzo podniosły. Wyniesiono Sztandar Państwa. Generał Malczewski kazał nam podnieść rękę do przysięgi i przysiądz, że o ile przyjdzie do przebijania się na Wilanów, to prędzej polegniemy, ale Sztandaru Państwa i osoby p. Prezydenta Rzeczypospolitej w ręce buntowników nie wydamy (?) Potem zaintonował rotę Konopnickiej (!!). Odsłoniliśmy głowy. Po odśpiewaniu roty, gen. Suszyński rozdał nam karabiny, a gen. Malczewski dał rozkaz, by wszyscy oficerowie znajdujący się w Belwederze tworzyli bezpośrednią osłonę Sztandaru Rzplitej i p. Prezydenta. Pan Prezydent zeszedł, stanął koło Sztandaru Rzplitej, i krocząc na czele naszej grupy oficerskiej, rozpoczął marsz na Wilanów. Było to między godz. 3 a 4 popołudniu, dnia 14 maja.

Wycofanie się na Wilanów nie było żadną ucieczką, bo nie goniliśmy i nikt nas nie ścigał. Szliśmy wszyscy piechotą, pod osłoną słabych straży, miarowym krokiem, jedni spokojni, drudzy nieco nerwowi przez park Belwederski i Łazienkowski, Sielce, wzdłuż Wilanówki do Wilanowa.

Nikt nie wywieszał białej chorągwi na Belwederze. Po wyjściu p. Prezydenta kazał gen. Dzierżanowski zdjąć sztandar, powiewający nad gmachem Belwederu i dołączył (?) z nim do nas w Sielcu.

Wojska nasze dołączyły do nas stopniowo. Podchorążówka cofała się, jak zwykle, wzorowo. Wojska poznańskie odłączyły się z łatwością od nieprzyjaciela.

Wszystkie oddziały doszły mniejwięcej równocześnie z nami do Wilanowa. Po drodze okazywała ludność p. Prezydentowi widoczną sympatję.

Wyszedłszy po tak uroczystej scenie i podniosłym nastroju z Belwederu, nie myślałem, że ochota do dalszej akcji w łonie rządu tak prędko zanikać zacznie. Już podczas marszu na Wilanów miałem tego dowody. Idąc koło ministra Stanisława Grabskiego, powiedziałem mu, że o tym marszu na Wilanów kiedyś historja pisać będzie, na co mi minister Grabski odpowiedział, że nie o historję, ale raczej o to chodzi, czy się ten marsz na co przyda. Po chwili powiedział mi minister Grabski, że podsłyszał rozmowę żołnierza, który mówił, że dopóki o Belweder chodziło, tośmy się bili, lecz poco mamy się teraz bić poza Warszawą? Nie wiem w jakich okolicznościach ten żołnierz to powiedział, ja jednak uważałem podnoszenie tych szczegółów już za dowód, że postanowienie do kontynuowania akcji zbrojnej chwiać się zaczyna.

Nabierałem przekonania, że najlepiej będzie, jeżeli rząd wyjedzie natychmiast do Poznania.

Prosiłem więc podczas marszu gen. Malczewskiego i gen. Rozwadowskiego — by wpłynęli na p. Prezydenta Rzplitej i członków rządu, by się już z Wilanowa udali do Poznania. — Samolotów wprawdzie już nie mieliśmy, a samochód był tylko jeden. Lecz ten mógł przewieźć na razie p. Prezydenta i p. premiera do Poznania, a dla innych ministrów bylibyśmy w dalszej drodze samochody, lub nawet furmanki rekwirowali. Obaj generałowie zasadniczo na mój plan się zgodzili.

—:::—

Hrabia, który cudzym kosztem reguluje długi.

Hrabia Rostworowski z Hrehorowa, był majorem W. P. i jednocześnie szefem zstabu Brygady jazdy. Było przeto aż nadto wiele tytułów, ażeby szanować swoje słowo i win swoich nie zwalać na cudze barki. A tymczasem p. hrabia pożyczył jeszcze w r. 1920 pieniądze u swego podwładnego, 40.000 mkp. (podówczas były to poważne pieniądze), a nagabywany o zwrot, lekkomyślnie zasłonił się osobą p. R., ówczesnego oficera gospod. Dowództwa Brygady Jazdy. Twierdzi, że jemu właśnie dał pieniądze do oddania, a p. K. pieniądze sprzeniewierzył. Pan K., oburzony tą insynuacją i niedopuszczalnym sposobem likwidowania „honorowych“ długów, zażądał od hrabiego wyjaśnień. Spotkał się ze spodziewanem milczeniem. Wobec tego sprawa ta znajdzie się przed kratkami sądowemi. Honoru p. hrabiemu napewno nie przysporzy.

—:::—

Kredyt angielski dla cukrownictwa polskiego.

Z Londynu donoszą: Polski przemysł cukrowy otrzymał od grupy banków angielskich nowy kredyt w wysokości 1,200.000 funtów szt., czyli przeszło połowę mniej, niż w zeszłym roku. „Times“, komentując to, podkreśla, że jest to zdrowy objaw, gdyż świadczy, iż polski przemysł cukrowniczy staje na własnych nogach, (Objaw tego „stawania na własnych nogach“ polskiego przemysłu cukrowniczego zbyt dobrze już odczuwa nasze społeczeństwo na własnem ciele — przyp. red.).

—:::—

Przesilenie rządowe w Estonji.

REWEL. 1-go lipca. (AW). Przesilenie rządowe zaczyna wchodzić w stadjum niezwykle przewlekłe. Kierownik prawicowego stronnictwa narodowego Tennison, do którego przewodniczący Zgromadzenia Państwowego Einbund zwrócił się z propozycją formowania rządu odmówił. Prasa jest zaniepokojona wytworzonem położeniem, zaznaczając, że Tennison, obok Standmana był człowiekiem, któremu w obecnej sytuacji najłatwiej by się udało utworzenie rządu.

—:::—

MINISTERSTWO SKARBU COFNIE OGRANICZENIA WALUTOWE.

WARSZAWA. 1 lipca. (AW.). „Kurjer Czerwony“ donosi, że ministerstwo skarbu cofnie ograniczenia walutowe na rynku wewnętrznym. Reglamentacja dewiz eksportowych oraz ograniczenie obrotu dewizami będą utrzymane. Cofnięcie ograniczeń spowodowane jest nadmiarem walut obcych oraz dążeniem min. skarbu usunięcia różnic między kursami oficjalnemi a czarną giełdą.

—:::—

MOŻLIWOŚĆ ODWOŁANIA POSŁA LASOCKIEGO W PRADZE.

WARSZAWA. 1-go lipca. (AW.). Jeden z dzienników wieczornych donosi, że stanowisko posła polskiego w Pradze p. Lasockiego, który po raz trzeci przyjęty był przez marsz. Sejmu p. Rataja — uważane jest za zachwiane.

—:::—

Horendalne.

12 czerwca wezwano wdowę po Matteottim przed sędziego śledczego jako oskarżoną o współdziałanie w zamachu Violetty Gibson na Mussoliniego! Wiadomość ta jest tak absurdalna, że każdy człowiek czujący i myślący choć trochę normalnie odrzuci ją z odrazą: zdaje się bowiem niemożliwem, by pozwolono zbrukać imię sprawiedliwości takim aktem podłej i głupiej mściwości. Tak jest, absurdem to jest, uwłacza instytucjom kraju, ale niemniej jest to dosłownie prawdziwe. Ale za cóż mścić się chcą na p. Matteotti? Czyż system rządowy nie może jej przebaczyć, że pozwolił zamordować jej męża? Nie może kobiecie tej przebaczyć, że mąż jej dzisiaj stokrotnie bardziej żyje niż jego mordercy?

Nie wezwano wdowy przed sędziego zwyczajnem wezwaniem; nie odpowiedziano jej na pytanie, dlaczego jej nie aresztowano, skoro pozostaje pod tak ciężkiem oskarżeniem. Może spodziewano się sprowokować zbyt silne słowa z ust zrozpaczonej kobiety; może by wydobyć jakieś dane dla oskarżenia trzecich osób. W każdym razie poddano ją dwugodzinnemu przesłuchaniu, zarzucając jej na podstawie zeznań jakiegoś niewymienionego świadka, że odstąpiła od oskarżenia w Chieti, po porozumieniu się z Violettą Gibson. Nie trzeba nadmienić, że p. Matteotti nigdy nie widziała p. Gibson ani nigdy z nią nie porozumiewała się, ani ustnie ani pisemnie.

W czasie przesłuchania zawiadomiono ją także, że w procesie przeciw Zaniboniemu wyszły na jaw obciąż. ją momenty. Najprawdopodobniej czyni się ją odpowiedzialną za olbrzymią falę wstrętu i odrazy, jaką w świecie całym wywołała sprawa Matteottiego. Pewną jest rzeczą, że gdyby nie ten wypadek nigdy Zaniboni nie byłby wpadł w sieci prowokatora Kwaglji, ani też Irlandka Gibson nie byłaby wymierzyła broni w pierś Mussoliniego.

Kogo dławi trwoga, ten nie bywa dobrym psychologiem. Sędziowie myśleli, że stoi przed nimi przygnieciona cierpieniami i przejściami kobieta, którą łatwo zastraszyć, ale zapomnieli, że istnieją stopnie cierpienia, które zdolne są wznieść człowieka ponad wszelki strach. Cóżby jeszcze zabrać można p. Matteotti, czem zagrozić, czem przynęcić; niema już zgoła punktów zaczepienia dla przeciwników swoich. Na pytanie, dlaczego jako oskarżycielka prywatna od skargi w Chiati odstąpiła, odpowiedziała: bo zaufania nie mam do sprawiedliwości. — Kiedy w kilka dni po zniknięciu Matteottiego przyjętą została przez Mussoliniego i żądała wydania zwłok (Mussolini, który miał już w ręku zakrwawione papiery zamordowanego — obłudnie wyrażał nadzieję, że powróci jej jeszcze żywego małżonka; Mussolini ofiarował jej towarzystwo wiceministra do powozu. Ale p. Matteotti nie przyjęła grzecznej propozycji, mówiąc „chyba nikt nie zechce mordować wdowy po Matteottim“.

Dzisiaj próbuje się to także...

—:::—

Skandal poborowy w Warszawie.

Wielka afera poborowa wykryta w ostatnich dniach w P. K. U. Warszawa — miasto zatacza coraz szersze kręgi. W wojskowem więzieniu śledczem osadzono szereg oficerów i podoficerów, zamieszanych w aferę nielegalnego zwalniania z wojska, wydawania fałszywych dokumentów wojskowych itd. M. in. wielkie wrażenie wywołał fakt aresztowania komendanta P. K. U. Warszawa — miasto I mjra Wróblewskiego. Mjr. Wróblewski był już w swoim czasie zamieszany w aferę nadużyć w P. K. U. Warszawa — miasto I, lecz później został zrehabilitowany i przywrócony na swe poprzednie stanowisko.

Oprócz tego został aresztowany ppułk. Lubański, w sprawie którego również było swego czasu prowadzone śledztwo, umorzone jednak następnie. Ppułk. Lubański był gospodarzem kasyna garnizonowego.

Wreszcie prokurator wojskowy zarządził na zasadzie zgromadzonych w czasie śledztwa materjałów, aresztowanie mjra-lekarza Montygirda-Łojko z departamentu sanitarnego M. S. W.

Z osób cywilnych, oskarżonych o udział w nadużyciach siedzi w tej chwili w więzieniu 23 aresztowanych, wśród których znajdują się i lekarze, oraz „znachorzy“, pośredniczący przy nielegalnem zwalnianiu poborowych z wojska.

Dochodzenia w sprawie nadużyć w wojsku prowadzi prokuratura wojskowa, co do osób cywilnych o udział w aferze — prokurator cywilny i policja śledcza.

Śledztwo zgromadziło już ogromne materjały dochodzeń, które zwiększają się w dalszym ciągu.

O współpracę intelektualną.

Doniosłe znaczenie Zjazdu intelektualistów w Warszawie.

Przedstawiciele nauki poszczególnych krajów odbyli przed kilku dniami — jak donosiliśmy — narady w Warszawie w sprawie współpracy intelektualnej.

Zjazd ten miał właściwie na celu zaaprobowanie projektów instytutu międzynarodowego i pomimo, że powzięte uchwały są na razie teoretyczne, będą one miały doniosłe znaczenie dla wszechludzkiej pracy intelektualnej.

Prof. uniwersytetu w Helsingforsie Wallens Koeld, który brał udział w tym zjeździe wypowiedział w wywiadzie dziennikarskim następującą opinję o jego wynikach:

— Omawialiśmy szereg środków, zmierzających ku uczynieniu stosunków intelektualnych możliwie najściślejszymi.

Między innymi, obradowaliśmy nad tem, aby kraje, przechodzące ciężki kryzys ekonomiczny, mogły otrzymać pożyczki na cele współpracy intelektualnej. Mówiono także o stworzeniu kasy pożyczkowo-kredytowej dla nagłych potrzeb uczonych poszczególnych krajów. Postanowiliśmy ułatwić młodym uczonym przeprowadzenie badań naukowych w innych krajach, a także umożliwić zakup książek i instrumentów naukowych po cenie zniżonej.

Szczególną uwagę poświęciliśmy sprawie możliwie najszerszego rozpowszechnienia prac naukowych pisanych w języku mniej znanym i używanym na świecie. Chodzi o to, aby dzieła naukowe pisane w językach mniej rozpowszechnionych, ukazywały się w całości lub wyciągach w językach bardziej używanych, a więc angielskim, francuskim i niemieckim. Jest to właściwie zarządzenie tymczasowe, które ma być środkiem zaradczym, aż nie będzie się ukazywał perjodycznie przegląd, zawierający wszystkie ważniejsze wydarzenia i prace naukowe. Wreszcie radziliśmy nad wydawaniem biuletynu centralnego, który zawierałby sprawozdania z działalności komisji międzynarodowej.

Co do wszystkich tych postanowień i dezyderatów, zjazd wypowiedział się aprobująco z tem oczywiście zastrzeżeniem, że realizacja wszystkich zamierzeń będzie związana z możliwościami finansowemi instytutu międzynarodowego.

—:::—

Rozczarowanie papieża.

Papieska komisja finansowa ukończyła już bilans „świętego roku“ (anno santo) i oto wynik wcale jest niezadowalający. Udały się wprawdzie „nominacje“ świętych i „błogosławionych“ i z nieba ubłagano mnóstwo błogosławieństwa. Atoli zamiana błogosławieństwa tego w liry dokonała się z ogromną stratą kursu i jak donoszą z Watykanu, święty rok z punktu widzenia finansowego przyniósł rozczarowanie; wystawa misyjna, otwarta wśród wielkiego tamtam przyniosła nawet stratę wielu miljonów. W takich warunkach istnieje nawet obawa, czy tegoroczne urządzenie watykańskiego biura podróży — kongres eucharystyczny w Chicago przyniesie spodziewany skutek. Wprawdzie zjechali się tam najwyżsi dygnitarze katolicyzmu świata, począwszy od biskupa w zwyż, taki zjazd w Rzymie ubiegłego roku, przecież dał wynik finansowy marny. Zresztą widzieliśmy, że tak olbrzymie skupienie poświęconych i Bogu miłych głów ani potrafiło ustrzec miasto Chicago od okropnych katastrof i nieszczęść metereologicznych.

Kongres eucharystyczny zakończony został procesją, w której udział brało 2000 duchowieństwa, między nimi bardzo liczni książęta kościoła, a niebo zesłało na tłum ten dygnitarzy kościelnych szalone w swych rozmiarach i sile oberwanie się chmury z gradem, tak, że procesja w panicznym strachu rozbiegła się. Nadto w jednym z dworców nastąpiło krótkie spięcie, które spowodowało całogodzinne zatamowanie ruchu. Eucharyści cisnęli się na dworzec, przy czem potratowali mnóstwo kobiet i dzieci. W końcu posłano wozy ratunkowe, które zabrały te ofiary upału, burzy i bezwzględności eucharystów. Oto bilans kongresów eucharystycznych.

Zgromadzenie partyjne P. P. S. w Chodorowie.

Bezpośrednio po zgromadzeniu na Rynku, odbyło się w niedzielę, w lokalu ZZK. poufne zgromadzenie członków i sympatyków PPS., pod przewodnictwem tow. Wróbla. Sala Związku wypełniona była po brzegi robotnikami i chłopami z okolicznych wsi.

Obszerne przemówienie o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. Froehlich. Wykazał on zebranym, na jakie niebezpieczeństwo narażona jest obecnie demokracja i ustrój parlamentarny. Wrogowie demokracji robią wszystko, aby zohydzić masom przedstawicielstwo ludu — Sejm. Klasa pracująca musi za wszelką cenę bronić demokracji.

Następnie referent przedstawił zebranym strukturę dzisiejszego społeczeństwa kapitalistycznego, opartego na wyzysku i nędzy mas pracujących. Społeczeństwo kapitalistyczne musi być zastąpione socjalistycznem, opartem na produkcji dla zaspokojenia potrzeb ludzkich.

Walkę o ten nowy ustrój prowadzi organizacja polityczna PPS. Obowiązkiem każdego uświadomionego robotnika jest — być członkiem Polskiej Partji Socjalistycznej.

W tym też kierunku uchwalono rezolucję, poczem wszyscy obecni na zebraniu, którzy nie byli jeszcze członkami PPS., zapisali się do Partji, zobowiązując się werbować jeszcze nowych członków.

W ten sposób organizacja miejscowa podniosła się o kilkudziesięciu nowych członków, między nimi kilku chłopów z okolicznych wsi.

Uchwalono odbyć w następną niedzielę drugie zebranie partyjne.

Po odśpiewaniu „Czerwonego“ zakończono zgromadzenie.

Mimochodem.

DEMOKRACJA CHRZEŚCIJAŃSKA TEŻ CHCE KRÓLA.

I chadecy, owe rzekomo robotnicze stronnictwo, też są zdania, że król będzie zbawieniem Polski.

Dotychczas tylko obszarnicy tęsknili do tronu, teraz i dewotki księże bez majestatu królewskiego obejść się nie mogą.

Ano kto przywykł przez tyle dziesiątków lat wisieć u klamki pańskiej, temu trudno odwyknąć od bata.

Demonstracje za rozwiązaniem Sejmu.

PRZEMYŚL.

Zgodnie z poleceniem CKW. PPS. zwołał Komitet miejscowy na niedzielę, 27. czerwca, zgromadzenie demonstracyjne za rozwiązaniem Sejmu i rozpisaniem wyborów. Duża sala Domu Robotniczego wypełnioną była po brzegi, zgromadzeni okazywali pełne zrozumienie położenia. Wiec zagaił tow. Beluch; przewodniczyli tow. Kuraciewicz i tow. Nowoświat; sekretarzował tow. Zaremba.

W godzinnym referacie przedstawił tow. Dr. Grosfeld całokształt sytuacji politycznej oraz hasła i postulaty PPS. Zaproponowaną przez mówcę rezolucję, domagającą się rozwiązania Sejmu i rozpisania wyborów, żądającą natychmiastowego uwzględnienia postulatów gospodarczych PPS., protestującą przeciw naruszeniu demokratycznej konstytucji i wyrażającą pełne zaufanie klubowi PPS. — uchwalono jednomyślnie.

—:::—

ZŁOCZÓW.

Dnia 27. czerwca, w południe, w myśl wezwania CKW. PPS. odbył się bardzo liczny i poważny wiec obywatelski w sali „Strzelca".

Po wybraniu prezydjum, wygłosił przemówienie tow. Dr. Stanisław Dręgiewicz, który w godzinnym referacie wykazał konieczność rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów.

W końcu zebrani uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

Rezolucja:

Obywatele m. Złoczowa, zebrani w dniu 27. VI. 1926 r. w sali „Strzelca", po wysłuchaniu referatu delegata Komitetu Obw. PPS. stwierdzają:

1) Że Sejm dzisiejszy w swojej reakcyjnej większości nie odpowiada opinji społeczeństwa.

2) Że większość partji, zwłaszcza prawicowych, nadużyła zaufania swoich wyborców i sprzeniewierzyła się głoszonym w czasie wyborów programom.

3) Że znaczna część posłów z obozu Chjeno-Piasta kierowała się tylko interesami osobis o materjalnemi ze szkodą państwa i społeczeństwa wbrew wszelkim zasadom moralności publicznej.

Wobec czego żądają natychmiastowego rozwiązania obecnego Sejmu i rozpisania nowych wyborów na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej.

Równocześnie wyrażają pełne zaufanie klubowi posłów socjalistycznych i są gotowi na każde wezwanie PPS. stanąć do walki o powyższe postulaty.

—:::—

BUCZACZ.

W niedzielę, 20. czerwca, odbyło się w tutejszej organizacji PPS. bardzo liczne zebranie członków i sympatyków. O sytuacji politycznej referował tow. L. Chlebek. W obszernym referacie przedstawił tło i następstwa wypadków majowych, jakoteż konieczność rozwiązania Sejmu i Senatu.

Postanowiono zwołać na jedną z najbliższych niedziel na godz. 12 w południe wiec ludowy, z porządkiem dziennym: Obecna sytuacja polityczna w państwie. Współudział w tym wiecu zapowiedziało także Stronnictwo Chłopskie.

—:::—

Zakłady naukowe im. Zofji Strzałkowskiej

Z licznych w mieście naszem żeńskich gimnazjów, wspaniałym budynkiem, urządzeniem wewnętrznem, szeregiem sal specjalnych, jak: fizyczna, muzyczna, amfiteatralnie urządzona sala dla ćwiczeń fizycznych i t. p., wybija się Zakład im. **Zofji Strzałkowskiej.**

Ale nietylko warunki higjeniczne zapewniają szkole tej znaczny przypływ wychowanic. Zarząd szkoły stara się zawsze o najwybitniejsze siły pedagogiczne i czyni wszystko, by w dziedzinie wychowawstwa szkoła osiągnęła tensam poziom, jaki osiąga strona naukowa.

Zakłady im. Z. Strzałkowskiej obejmują naukę i wychowanie dziewcząt od przedszkola począwszy, — przez szkołę powszechną, aż do ukończenia tej szkoły, poczem rozwidla się na seminarjum nauczycielskie i gimnazjum. We wszystkich swych odgałęzieniach usiłując najwyższe uzyskać wyniki, najlepszemi służąc środkami naukowemi oraz wytrawnych dostarczając sił.

Dla młodzieży z prowincji utrzymuje internat, tak, że ta młodzież pozostaje pod dozorem Zarządu.

Dziś, gdy szkoła nietylko uczy, ale i wychowywać powinna, gdy i pozaszkolnem życiem dziatwy powinna się zajmować, Zakłady im. Zofji Strzałkowskiej i tej dziedzinie obowiązkom swoim stara się zadość uczynić.

Sprawozdanie, nadesłane nam z tego Zakładu, wymienia liczne wycieczki, urządzane przez ten zakład, przedstawienia w obrębie Zakładu, uczestnictwo w przedstawieniach, urządzanych przez „Komitet rozrywek dla młodzieży" i t. p.

W ciągu lat od r. 1919 młodzież tych Zakładów odbyła wycieczki np. do Zakopanego, Skolego, do Włoch, Jugosławji.

Co prawda, na takie wycieczki, zwłaszcza dalsze, może sobie pozwolić tylko młodzież bogata, niemniej zasługą jest organizowanie wycieczek takich i dozór nad młodzieżą w czasie ich trwania.

Do jakiego stopnia rozwinęły się Zakłady, świadczy fakt, że w najbliższym roku szkolnym otwiera się filję przy ul. Potockiego w pięknym domu z dwumorgowym ogrodem.

—:::—

Solidarność między pracą fizyczną i umysłową warunkiem demokracji gospodarczej

Mało jest haseł, które w dobie ostatniej tak pociągały masy robotnicze, jak żądanie demokracji gospodarczej. Z elementarną wprost siłą wybuchła oddawna żywiona tęsknota robotnika fabrycznego do skojarzenia się znów duchowo, umysłowo ze swoją pracą codzienną, do przetworzenia mechanicznego, zewnętrznego swego stosunku do przedsiębiorstwa i losów jego w poczucie odpowiedzialności za nie i zrozumienie jego rozwoju. Początkiem tego wiele obiecującym były rady fabryczne. Ale wkrótce się pokazało, że robotnicy nie są jeszcze w stanie wyzyskać wszystkich możliwości, które daje im ustawa o radach fabrycznych, tam, gdzie ustawa taka istnieje. Robotnicy nie są już przedmiotami tylko woli przedsiębiorcy, zaczynają czuć zainteresowanie wewnętrzne do „swego" przedsiębiorstwa. Coprawda, daleka i ciernista jest jeszcze droga do demokracji gospodarczej. Robotnicy nie umieją jeszcze posługiwać się władzą i siłą, którą im w ręce dano na korzyść swoich kolegów pracy. Muszą niejako zdobyć dopiero dla siebie sposób kierowania przedsiębiorstwem, poznać tajemnice produkcji kapitalistycznej. I dlatego ważnem jest, by robotnicy nie byli odosobnieni w walce o demokrację gospodarczą, lecz ręka w rękę szli z ludźmi, których zadaniem jest konstrukcja, kalkulacja, sprzedaż i buchalterja.

Skutkiem organizacji kapitalistycznego procesu produkcji robotnicy i urzędnicy mają odmienne funkcje. Urzędnicy są często podoficerami, organami nadzorczemi, są tymi, którzy ustanawiają akordy, a robotnik aż nadto często myśli, że urzędnik przeszkadza mu w osiągnięciu wyższego zarobku, podczas gdy w rzeczywistości przedsiębiorca robotnikom i funkcjonarjuszom urzędniczym narzuca płacę głodową, zmuszając nadto urzędnika do wzięcia na się roli ustanawiającego stopę płac.

Kapitalizm chytrze sobie poczyna z tem wygrywaniem przeciw sobie robotników i urzędników. Ale dyplomacja jego nie osiągnęła celu. Robotnicy dawno już doszli do przekonania, że demokracja gospodarcza nie dojdzie do skutku, albo ograniczona zostanie do niczego tylko współdziała ich, jeśli pracownicy umysłowi nie pójdą ręka w rękę z fizycznymi. Oczywiście, że warsztat jest bardzo ważną, decydującą częścią fabryki, ale ten, który zna fabrykę, nie zna jeszcze bynajmniej całej gospodarki przedsiębiorstwa. Jeśli więc chce się pełnić naprawdę kontrolę produkcji i zrozumieć rzeczywiście losy gospodarcze przedsiębiorstwa, by tem łatwiej sprostać machinacjom przedsiębiorców, to musi się znać rozwój i stawanie się procesu produkcji także z pulpitu rysunkowego, z kalkulacji poprzedzającej produkcję i następującej po niej; ze sprzedaży i niemniej z księgi głównej.

I tu leży olbrzymie, historyczne znaczenie ruchu urzędników, pracowników umysłowych; tu leży niezmierne znaczenie, które przypada ludziom pióra i ołówka rysunkowego w walce o wyzwolenie gospodarcze i duchowe, albowiem demokracja gospodarcza i produkcji jest także zarazem w pewnej mierze wyzwoleniem duchowem.

To też wielką jest myśl zsolidaryzowania pracy umysłowej z ręczną, albowiem tylko ten związek da walce z kapitalizmem niezwyciężalność, da jej gwarancję zdobycia demokracji w gospodarce produkcji i socjalizmu.

Odczyty ks. Oraczewskiego w Drohobyczu.

Ks. Kudła ma głos.

W dn. 22., 23. i 24. czerwca wygłosił ks. Oraczewski swe odczyty w przepełnionej publicznością sali kina „Sztuka". Setki ludzi odchodziło, nie mogąc się dostać na salę z powodu przepełnienia. Każdy następny odczyt ściągał więcej słuchaczy.

Reakcja się wściekała, tembardziej, że na pierwszym odczycie wywiązała się awantura między publicznością, a sfanatyzowanym ks. Kudłą, wikarjuszem w Drohobyczu, który po skończonym odczycie koniecznie chciał przemawiać, a nie otrzymawszy głosu, ponieważ dyskusji nie było, ani nie była w afiszach przewidzianą, zaczął lżyć ks. Oraczewskiego wyzwiskami: bandyto, łotrze, złodzieju, zdrajco i t. d., wyklinając go z kościoła, życząc mu kar piekielnych i t. p. Publiczność zareagowała na to, wzywając księdza do milczenia i obecną policję do unieszkodliwienia go. Tymczasem policja pokazała, jak umie bronić ustaw i urzędować. Zamiast wyprowadzić księdza, otoczyła czterema bagnetami głowę jego, na scenę zaś wyszedł st. przodownik i w imieniu prawa wezwał publiczność do rozejścia się, a gdy to się nie stało, zaczęła czynnie wypychać zebranych ze sali, bijąc przy tem po twarzy, trącając, kopiąc i t. p. A ks. Kudło w dalszym ciągu pod ochroną czterech bagnetów lżył wyzwiskami ks. Oraczewskiego i publiczność.

I byłoby z pewnością przyszło do krwawych zajść, dzięki „mądrości" naszej policji, gdyby nie obecni na sali nasi towarzysze, którzy widząc co się dzieje, wytrącili ks. Kudłę razem z policjantami i bagnetami za drzwi.

Na drugi dzień tow. Melnarowicz interwenjował w sprawie powyższego zajścia u starosty Porembalskiego, który po wysłuchaniu przebiegu przeprosił ks. Oraczewskiego, obiecując przeprowadzić dochodzenia i winnych ukarać oraz zawiadomił, że policja zrobiła już doniesienie na ks. Kudłę do Prokuratorji za zakłócenie spokoju publicznego.

Na następnych dwu odczytach już zachowywała się policja zupełnie bezstronnie pod kierownictwem nadkomisarza powiatowego p. Fakiewicza, którego specjalnie delegował p. starosta celem zapobieżenia podobnym awanturom karczemnym, tem gorszym, że wywołane przez ludzi, którzy w myśl zasady Chrystusa powinni być skromni i cisi.

Na wynik dochodzeń czekamy cierpliwie. Sprawy jednak z oczu nie spuścimy, trzymając się zasady: „równe prawa dla wszystkich", a więc i dla księży.

Policyjne porządeczki w Samborze.

W czasach c. k. Austrji były utarte i w wojsku słowa niemieckie „Maul halten und weiter dienen". Tej taktyki trzyma się ściśle niegdyś podoficer austrjacki, obecnie komendant Ekspozytury Pol. Państw. p. Wysogląd, który tak porósł w pióra, że rządzi się jak szara gęś kosztem skarbu i posterunkowych. Posterunkowi są tak maltretowani, że każdy przeklina swój los. Lecz p. W., cichy przyjaciel witosowy, kosztem białych murzynów dogadza sobie, posterunkowy Mondry, z zawodu stolarz, wykonuje roboty stolarskie, jak urządzenia pokojowe dla p. W., bo stare umeblowanie p. W. sprzedał. Drugi posterunkowy Sigmund, fasonowy szewc z zawodu, wykonuje roboty dla całej rodziny p. komendanta.

Dzięki forytowaniu przez komendanta powolnych mu posterunkowych, inni muszą za nich pełnić służbę i do awansów nie są podawani pomimo kilkoletniej służby nienagannej. Zażaleń nie wnoszą, bo każdemu grozi 3 miesięczna odprawa.

Możeby okręg P. P. we Lwowie, po przeczytaniu notatki zechciała sprawiedliwie postępowanie swego podwładnego p. W. zbadać i nie pozwolić mu maltretować podwładnych. Gospodarka p. Wysogląda powinna też być skontrolowana. Całkiem niepotrzebnie trzyma on konia, furmana, a nawet gospodarza do wydawania siana. Koszty utrzymania wynoszą przeszło 500 zł., a z wyjazdów korzysta przeważnie rodzina p. komendanta.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Dama Kameljowa". Gośc. występ Marji Przybyłko - Potockiej.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Dama Kameljowa" Gośc. występ Marji Przybyłko - Potockiej.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek, sobota i niedziela — występy Teatru iluzjonistycznego Alfreda Uferini'ego.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2).

Piątek z powodu generalnej próby z „Fircyka" teatr zamknięty.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Fircyk w zalotach", kom. Zabłockiego. Pierwszy występ J. Osterwy.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Fircyk w zalotach". Występ J. Osterwy.

Teatr Wielki powtarza dziś i jutro wspaniały, epokowy dramat Aleksandra Dumasa (syna): „Dama Kameljowa", z gościnnym udziałem, w tytułowej roli Małgorzaty Gautier, genjalnej artystki scen polskich, Marji Przybyłko - Potockiej. Dzięki mistrzowskiej kreacji wielkiej artystki, będącej wykwitem stylu i kunsztu aktorskiego, słynna sztuka Dumasa zdobyła szczytowy sukces i codzień ściąga do teatru liczne rzesze publiczności.

„Madame Sans - Gene". świetna, sztuka Wiktoryna Sardou, ukaże się na scenie Teatru Wielkiego, z udziałem Marji Przybyłko - Potockiej w przyszłym tygodniu. Nad przygotowaniem pracuje od dłuższego czasu reżyser Okornicki. Wielka artystka — która stwarza tu niezrównaną kreację w roli tytułowej — wystąpi w otoczeniu najwybitniejszych sił dramatu.

Alfredo Uferini, światowej sławy iluzjonista, rozpoczął wczoraj, z nadzwyczajnem powodzeniem, przedstawienia na scenie Teatru Nowości.

Gościnne występy Juljusza Osterwy. Osterwa przez długie lata był ulubieńcem warszawskiej publiczności a obecnie jego praca ideowo - twórcza na kresach przysporzyła mu nowych laurów. Lwów miał dotąd możność tylko przez bardzo krótki czas podziwiania jego znakomitej gry, to też występy jego obecne spotkają się napewno z gorącem przyjęciem.

W sobotę przywita się Osterwa z nami kapitalną swoją rolą w „Fircyku w zalotach", rolą którą podbił sobie widzów w całej Polsce. Obok świetnego gościa wystąpią pp.: Koch - Więckowska, Światopolk - Mirska, Halski - Kowalski, Zbrojewski, Nawrocki i inni. Reżyseruje Osterwa. Dyrekcja Teatru Małego pragnąc uświetnić te występy daje nowe dekoracje pędzla artysty malarza Leona Gindra i nowe stylowe kostjumy. Z uwagi na trudne położenie inteligencji zniżki na bloczki urzędnicze i zrzeszeniowe będą ważne a ponadto ceny są bardzo przystępne.

Komunikaty

× **Przedstawienie Gniazdka dla dzieci robotniczych przy Uniwersytecie Ludowym im. Adama Mickiewicza.** W niedzielę dnia 4. lipca o godzinie 5-tej popołudniu odbędzie się przedstawienie dzieci, które odegrają: 1) Obrazek fantastyczny „W noc świętojańską", (krakowiaka odtańczą dzieci), oraz 2) „Kopciuszek". obrazek sceniczny w 5-ciu odsłonach. W drugiej odsłonie taniec drużek i baletniczek.

Przedstawienie odbędzie się w sali Rady Zaw. przy ul. Ossolińskich 10. — Przedsprzedaż biletów w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2. Ceny biletów: loże 4 zł., miejsca siedzące po 1.20, 1 zł., 80 i 50 gr.

Dochód przeznaczony na kolonje wakacyjne.

× **Nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Sekcji kobiet P. P. S.** odbędzie się dziś 2. b. m. o godz. 5-tej popołudniu w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p.

Obecność wszystkich członkiń konieczna — sprawa ważna, dotycząca kolonji. Uprasza się przeto tow.: Drobutową, Br. Drobuta, Kisielową, Kisiela, Kiwawiczową, Kiwawicza, Kelles-Krausową, Górnikównę, Rapakową, Rapaka, Segalową, Segala, Smulikowską, Szpytową, Szpyta i Trawiacką o punktualne przybycie.

× **Towarzystwo Lekarskie.** Porządek dzienny posiedzenia w dn. 2. b. m.: 1) pokazy anatomopatologiczne, 2) Dr. Arend: Przypadek pseudosclerosy, 3) Dr. Bełtowski: Dwa przypadki torbieli krezki, 4) Prym. Ziembicki: Przypomnienia z odległej przeszłości.

Doc. Grek mp. Dr. Tyszka.

Z wydawnictw.

Wyszedł Nr. 8. „Wiadomości Nauczycielskich" organu Związku Zaw. Naucz. P. S., oddz. Lwów, Bourlarda 5. Treść numeru bardzo obfita. Przed wakacjami. Do walki ze zgorszeniem. — Sprawy Związku na Zarządzie Głównym. — Papierowe wychowanie fizyczne. — Walne Zgromadzenie „Książnicy-Atlasu". Regulamin maturyczny i jego wykonanie. — Farbka i Fason. — Gimnazjum gdańskie nagli o pomoc. — Drożyzna książki. — Jeszcze w sprawie N. U. Z. Y. Piśmienny czy pisemny. Audiatur et altera pars. — Parę uwag o egzaminach wstępnych na wyższych uczelniach. — Drobiazgi.

„Przygoda", Francisa de Miomandre, wyszła nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Zimorowicza 5. Miomandre z niezwykłą subtelnością odtwarza nastroje i przeżycia młodej kobiety. Analiza psychologiczna ma delikatność pasteli i muzyczną niemal intuicję. Ton żywiołowego buntu i krzyku życia na początku powieści gaśnie powoli w jakiemś łkaniu bezgłośnem, roztapia w szarzyźnie i beznadziejności życia.

Nr. 25. „Wiadomości Literackich" przynosi wywiad E. Boyé z dyrektorem teatru paryskiego: Théatre Art et Action" oraz artykuły: K. Irzykowskiego o „Zarazie w Grenadzie" J. N. Millera. St. Posnera wspomnienie o niedawno zmarłym Wł. Mickiewiczu. Wł. Husarskiego o Stan. Masłowskim. J. Iwaszkiewicza o „Królu Rogerze" Szymanowskiego. Teatr. Notatki. Przegląd miesięczników. Camera obscura. Korespondencja. Tydzień bibljograficzny.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.